



Znakomity aktor, Warner Oland, jako chiński detektyw wraz ze swymi uroczyimi partnerkami w filmie pt. „Z pamiętnika detektywa”. Fot. Fox.



Wytwórnia Warner Bros. First National przeprowadza obecnie ciekawą ankietę na temat: „Co myślą o filmie Reinhardta p. t. „Sen nocy letniej“ wśród naszej elity artystycznej. Świetny poeta Kazimierz Wierzyński, laureat olimpijski, tak odpowiada na ankietę: „Jestem takim entuzjastą „Snu nocy letniej“ (nawet napisałem na ten temat mały poemacik), że z rozkoszą pobiegę obejrzeć film Reinhardta, osnuty na tle tego dzieła.



Victor Mac Laglen i Edmund Love bohaterowie filmu p. t. „Ludzie w tunelu”. Fot. Fox.



Jeanette Mac Donald odniosła wspaniały sukces w najpiękniejszej komedji muzycznej pt. „Kapryśna Marietta”. Partnerem jej jest Nelson Eddy. Wielkość gwiazd doskonale odpowiada oryginalności filmu. Fot. Metro.



DZIĘKI SWYM ZALETOM...

zainstalował swoje aparaty w tysiącach kin całego świata. W Polsce, w ciągu ostatnich miesięcy następujące kina zaopatrzyły się w nasze aparaty: MIRAŻ w Łodzi, LUNA w Koninie, STYLOWY w Częstochowie, MIEJSKIE w Warszawie ŚWIAT w Białymstoku, MODERN w Białymstoku, SEJMIKOWE w Zamościu, DOM SPOŁECZNY w Hrubieszowie, METRO w Warszawie, POLONIA w Żywcu, ELITE w Warszawie, LUX w Świecianach i kino ŚLĄSKIE w Wielkich Hajdukach.

Bezpłatne prospekty wysyła wydział dźwiękowy
POLSKICH ZAKŁADÓW PHILIPS S. A.
WARSZAWA KAROLKOWA 36/44.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 27 października 1935 roku

Nr. 43

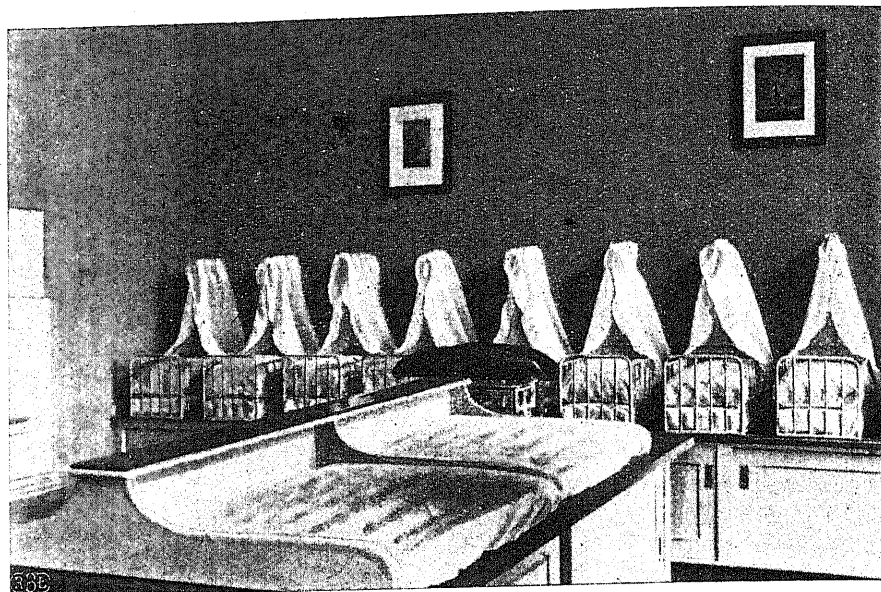
Warszawa — Melbourne



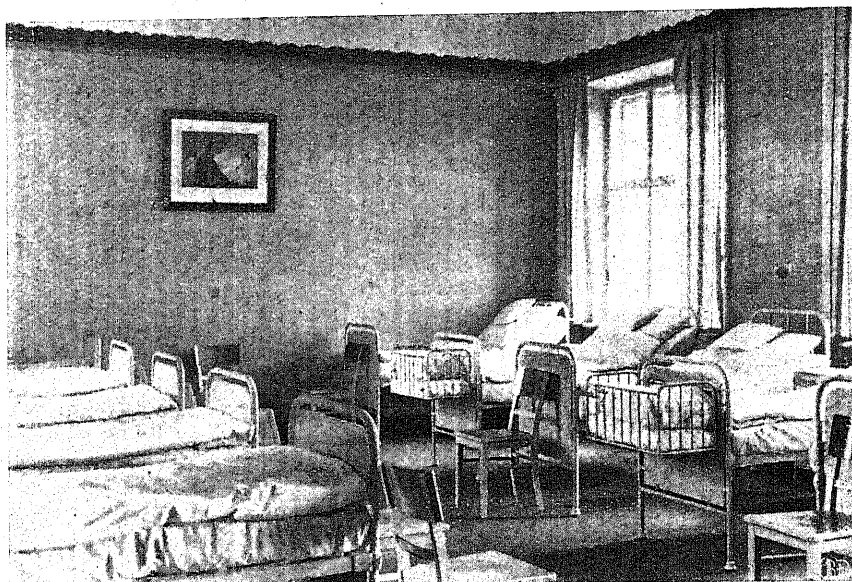
Start majora Karpińskiego. Dnia 21 b. m. o godz. 6.32 z lotniska na Okęciu wystartował do wielkiego lotu Warszawa — Melbourne mjr. Karpiński z mechanikiem Rogalskim.



P. Stanisław Nowakowski, niestrudzony propagator idei służby powietrznej Państwa, prezes Aeroklubu Łódzkiego, którego członkowie na ostatnich zawodach szybowcowych w Ustjanowej zajęli jedno z pierwszych miejsc.



Sala dla niemowląt na oddziale położniczym szpitalu ewangelickim w Łodzi.



Sala dla chorych trzeciej klasy w szpitalu ewangelickim w Łodzi.



S. p. Paweł Fritsche, naczelnik straży ogniwej w Łodzi, komendant 7-go oddziału, zmarł dnia 11 bm.



W tygodniu ubiegłym Sieradz witał uroczyście przybywający tam na stałe 31 pułk Strzelców Kaniowskich. Na zdjęciu od strony lewej widzimy dowódcę 10 dywizji piechoty gen. Olszynę-Wilczyńskiego i wicewojewodę Potockiego w towarzystwie burmistrza m. Sieradza, na prawo zaś ks. prałata Pogorzelskiego, dokonywującego aktu poświęcenia nowych koszar.



Klub towarzyski w Sing-Sing.

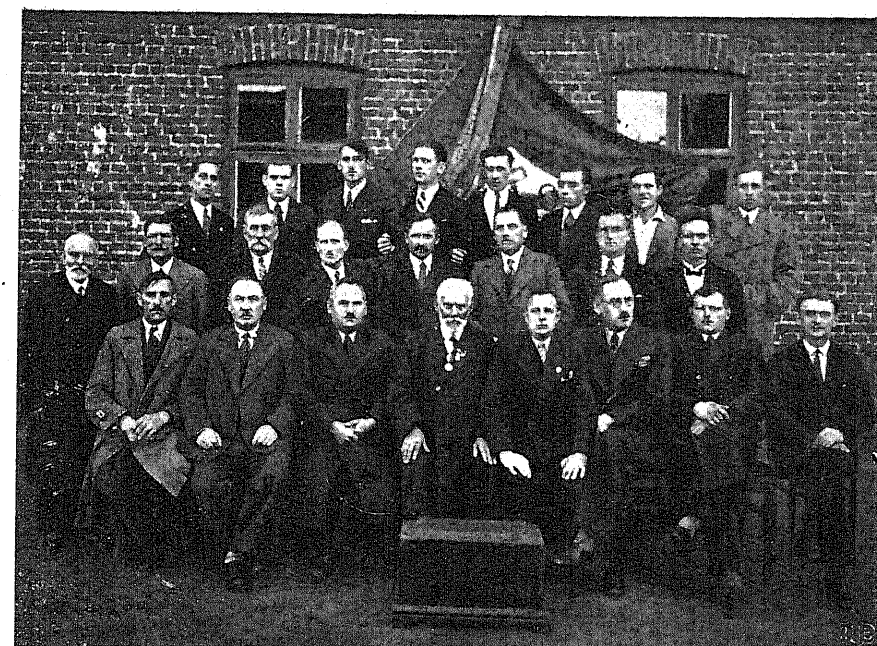
Ameryka jest, jak można było stwierdzić niejednokrotnie, krajem najdziwniejszych możliwości, krajem, w którym na wszystko patrzy się ze zgoła innego punktu widzenia, niż na szereg spraw w starej Europie. Na przykład w Ameryce nikt nigdy od nikogo nie wymaga podawania prawdziwego nazwiska. Człowiek może posiadać tam 10 nazwisk i nikt nie będzie miał mu tego za złe, jeśli damy na to jedni go znali jako Simpsona, a inni znów jako Smitha, czy Morrisa.

Jeden z dziennikarzy niemieckich, który ostatnio przebywał w Chicago, opowiada o ciekawym zdarzeniu. A mianowicie, poznał właśnie pewnego dżentelmena, nazwiskiem Morris. Kiedy następnie, będąc w towarzystwie pewnego urzędnika, spotkał znów p. Morrisa, okazało się, że tenże urzędnik zna p. Morrisa pod zgoła innym nazwiskiem, i że tenże p. Morris był przez pewien czas lokatorem Sing-Sing, najstraszniejszego amerykańskiego więzienia. Więzienie Morris opuścił po udowodnieniu swej niewinności, a kiedy dziennikarz zagadnął go o wspomnienia stamtąd, Morris, nie kryjąc się ze swoją przeszłością, opowiedział mu masę interesujących rzeczy na temat swoich przeżyć więziennych.

Przedewszystkiem więc opowiedział mu o ciekawej intuicji, a mianowicie o klubie towarzyskim jaki istnieje na terenie więzienia w Sing-Sing. Jest to więzienie, jak wiadomo, niezwykle surowe i przebywają w nim przeważnie ludzie albo skazani na śmierć, lub też tacy, którzy w każdym razie wyjdą z niego dopiero po kilkudziesięciu latach. Otóż, ci wszyscy ludzie, którym laża dzień śmierć spojrzeli w oczy, mają swój klub. Zebrania klubowe odbywają się raz na miesiąc w obecności przedstawiciela władz więziennych. Jest to chyba najoryginalniejszy klub na świecie.

Co miesiąc w oznaczonym dniu o godz. 6 wieczorem, naznaczone jest posiedzenie klubowe. Według praktykowanego w więzieniach amerykańskich systemu klatkowego oraz opuszczania podłóg, w pewnym momencie wszystkie podłogi osuwają się w dół i w ten sposób tworzy się olbrzymia hala, której ściany stanowią żelazne klatki z zamkniętymi w nich ludźmi. Punktualnie kwadrans po godzinie 6-ej klatki otwierają się i więźniowie mogą zejść na dół i zasiąść razem „w sali klubowej”. Wówczas rozlega się tupot nóg i szemranie głosów. Wszyscy się śpieszą, wszyscy chcą jaknajprędzej wydobyć się z klatek.

Wreszcie 350 ludzi zasiada na ławkach, przewodniczący klubu dzwoni. Uwaga. Zebranie klubowe rozpoczyna się. Przedewszystkiem więc następuje odczytanie listy członków klubu. Do każdego nazwiska do-dawane jest słowa mister — formy towarzyskie zachowane są w całości. Następnie komisja balotująca czyta listę nowych kan-



Zarząd Cechu Kowali i Ślusarzy oraz nowego Związku Rzemieślników Chrześcijan w Konstantynowie. Pośrodku Zarząd Cechu i sekcji czeladzi pp. prezes H. Tursz, wiceprezes O. Stann, skarbnik H. Drews, sekretarz W. Czarnecki, Rzepkowski, Jabłoński i Herman. Dalej pp. prezes A. Brandel i wiceprezes J. Kaczmarek.

dydatów na członków klubu, ludzi skazanych na śmierć. Nazwiska ludzi, którym grozi krzesło elektryczne.

Dalszy ciąg posiedzenia wypełnia rozmowa, dyskusja, lub też popisy.

— Nie zapomnę nigdy, oświadczył Morris dziennikarzowi — owego wieczoru klubowego, w którym brał udział pewien znakomity śpiewak operowy, skazany na śmierć za zamordowanie żony, w przystępie zazdrości. Na owym posiedzeniu śpiewał dla nas po raz ostatni w życiu. To była prawdziwa pieśń łabędzia. Śpiewał tak pięknie i tak wzruszająco, że nigdy potem w życiu nie słyszałem czegoś podobnego. Wszystkim członkom klubu skazanych na

śmierć sływały z oczu łzy, kiedy zanul arję z „Lohengrina”.

Po trzech godzinach posiedzenie klubowe skończyło się. Ludzie wracali do swoich klatek, z których wychodzili albo już do sali, w której czekało na nich krzesło elektryczne, albo też musieli czekać w nich do następnego zebrania, kiedy znów mogli poczuć się ludźmi. Czekali na to przez cały miesiąc, przez cały miesiąc żyli wspomnieniami poprzedniego wieczoru i myślą o następnym.

— Tak więc — zakończył swoje opowiadanie Morris — miałem okazję być członkiem najdziwniejszego klubu na świecie.



Korytarz trzeciej klasy w szpitalu ewangelickim w Łodzi przy ul. Północnej 42.

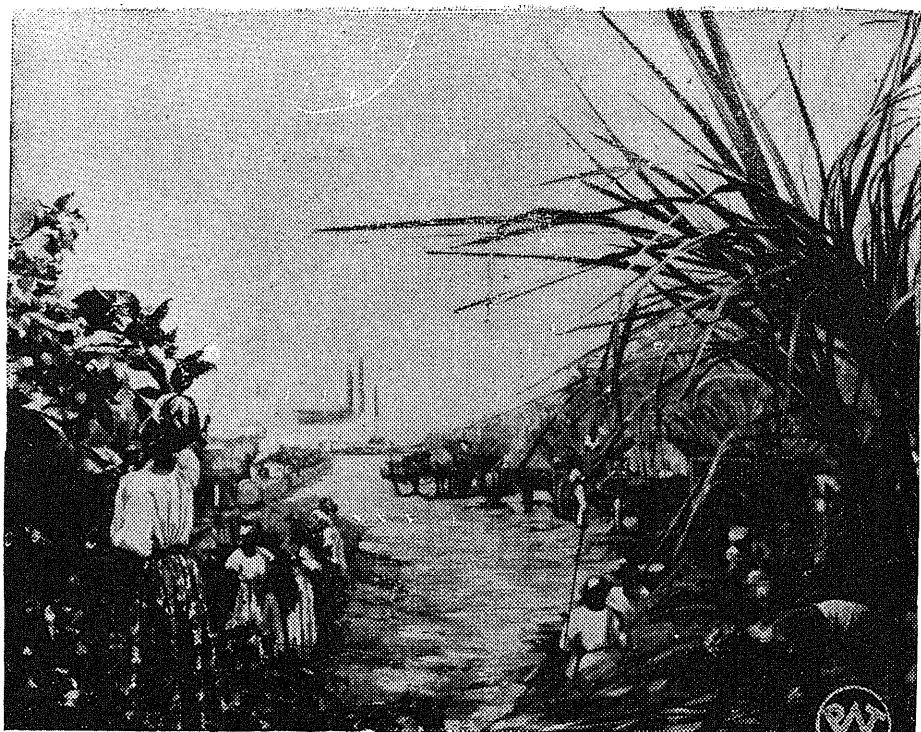
Legenda Świętego Miasta Aksum.

Przeszło 16 wieków upłynęło od chwili, gdy Aksum zasłynęło jako miasto święte. Nikły okrętek starożytnych czasów, tryemą zwany, błąkał się w roku 420 naszej ery po wodach morza Czerwonego i burza zagnany przybił do brzegów krainy, zwanej wówczas Etyopją.

Miedzy żeglarzami znajdowali się dwaj zakonnicy greccy Frumencjusz i Edezjusz. Obydwaj, gdy wysiedli na ląd w poszukiwaniu wody, dostali się do niewoli dzikusów, zamieszkujących te strony i byli stawieni przed obliczem króla, którego przodkowie zamieszkiwali już od trzech wieków stolicę Aksum. Jak podanie głosi, królem wówczas był Ella Amida. W stolicy przebywali też nieliczni kupcy greccy, którzy po całym basenie morza Śródziemnego rozsiani, prowadzili daleki handel morski.

Dzięki ich stosunkom przy dworze króla Elli dwaj zakonnicy byli dość łaskawie przyjęci i otrzymali pozwolenie zbudowania małego kościółka. Osiedlili się oni w Aksumie i z czasem taki wpływ zaczęli wywierać na króla, że ten wraz z dworem przyjął chrześcijaństwo. Ówczesny patriarcha aleksandryjski, uradowany możliwością rozszerzenia swych wpływów, mianował Frumencjusza biskupem-abuną nowo utworzonej diecezji. Po kilku latach pogaństwo zniknęło zupełnie i od tej chwili Aksum uznane zostało za święte miasto, otoczone aureolą cudów i świętości.

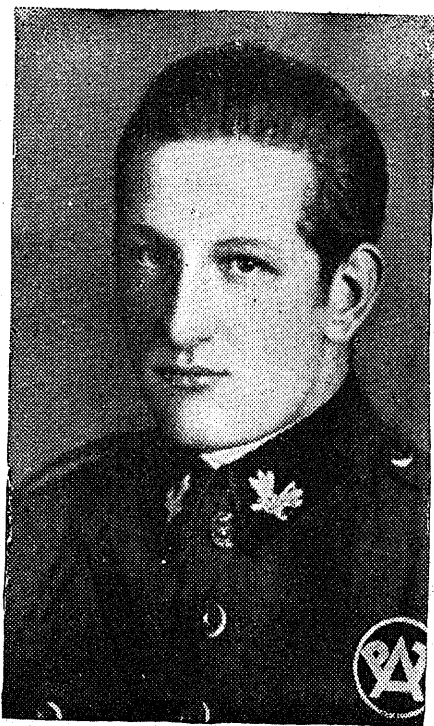
Począwszy od króla Elli, wszyscy władcy Abisynji pochowani są w Aksumie. Wszyscy — za wyjątkiem obecnego negu-



Mija sto lat od chwili, gdy Francja objęła ostatecznie w posiadanie część wybrzeża Gujany i rozpoczęła osadzać tam przestępców. Na zdjęciu zbieranie trzciny cukrowej w jednej z tamtejszych kolonij.

sa — koronowali się w starożytnej katedrze aksumskiej. Podróżnicy, którzy zwiedzili Aksum, nie mają wprost słów, by opisać niesłychane bogactwo, nagromadzone w klasztorach i świątyniach świętego miasta.

Przywiązanie Abisyńczyków do ich świętości jest tak wielkie, że sam negus, dowiedziawszy się o zajęciu Aksumu przez Włochów, podobno zapłakał i poprzysiął krwią zemstę wrogom.



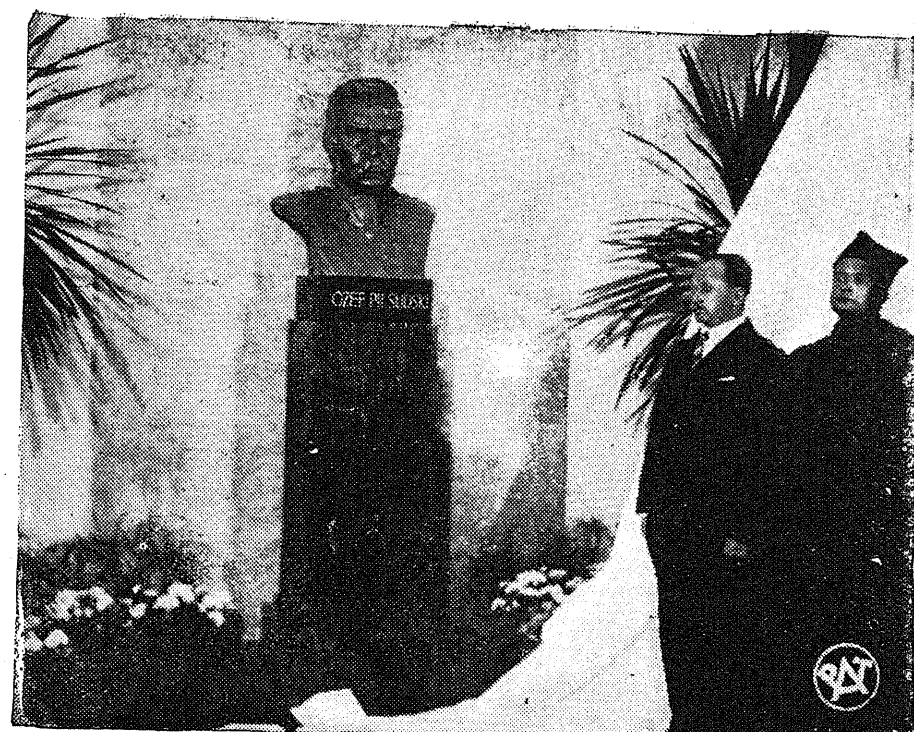
Jan Delag, harcerz polski więziony przez Czechów przez długie tygodnie w Morawskiej Ostrawie.



W ub. niedzielę na stadionie w Łazienkach zakończone zostały zawody konne artystycznej konnej. Na zakończenie konkursu Zilliaary odbyła się próba w skokach. W klasyfikacji indywidualnej — por. Mickunas (I D. A. K.). Na zdjęciu gen. Wieniawa-Długoszowski wręcza nagrodę por. Mickunasowi.



Znana artystka filmowa Sylvia Sydney wyszła w b. miesiącu zamaż za nowojorskiego wydawcę Bennett-Cerfa. Na zdjęciu młoda para.



W niedzielę w Uniwersytecie Poznańskim w obecności przedstawicieli rządu z premierem na czele odbyła się inauguracja roku akademickiego, połączona z odsłonięciem popiersia Marszałka Piłsudskiego, doktora honoris causa tej uczelni. Na zdjęciu popiersie Marszałka Piłsudskiego w hallu Uniwersytetu Poznańskiego, którego odsłonięcia dokonał p. premier Kościalski.



Fragment pożegnania dzielnych lotników polskich przed startem ich do gigantycznego lotu z Warszawy do Australji.



Wejść czy nie wejść — oto jest pytanie.



Wspaniały skok młodej lekkoatletki amerykańskiej June Young, która popisywała się na świecie sportowem w Hollywood wyczynami, graniczącymi z akrobatyką.

Ludzie czy maszyny?

Japonia dąży coraz bardziej do zarzucenia całego świata swoimi wyrobami. Trzeba przyznać, że udaje się jej to coraz bardziej, gdyż produkty swoje eksportuje po cenach niesłychanie niskich, stwarzając po prostu niemożliwą do zwalżenia konkurencję. W jaki sposób kraj ten może sprzedać swoje przetwory po cenach tak szalenie niskich? Oczywiście, wchodzi tu w grę taniejsza produkcja, oparta na organizacji pracy i polegająca na jaknajbardziej daleko idącym wyzyskaniu robotnika, przy jednoczesnym zapewnieniu mu możliwie dobrych warunków.

Zajrzyjmy do jednej z fabryk włókienniczych, w której wyrabiane są materiały przeznaczone na eksport. Praca w owej fabryce jest zorganizowana w ten sposób, że wyzyskana jest każda minuta, a przytem obowiązuje tak niezwykła karność i stosowanie się do regulaminu, że chwilami trudno jest zorientować się czy się jest w fabryce, czy też w koszarach.

Przejdźmy się po hali fabrycznej. Przy maszynach i przy stołach pracują drobne, delikatne dziewczęta japońskie. Pracują sprawnie i zwinnie, każdy ruch ich małych rąk jest obliczony. Nie wolno tracić ani sekundy czasu. Potem następuje przerwa obiadowa. Robotnice spożywają obiad równie w fabryce. Na talerzach otrzymują mięso, gotowany ryż i jarzyny. W filiżankach — gorąca herbata. Kierownik fabryki objaśnia:

— Wszyscy nasi robotnicy utrzymywani są przez fabrykę i dajemy im całodzienne pożywienie. Koszt utrzymania jednego człowieka dziennie wynosi, jak się okazuje około 90 groszy. Ile zarabiają robotnicy? Mężczyźni zarabiają dziennie przeciętnie 2 zł., kobiety mniej więcej 1 zł.

Przytem jeszcze jedna rzecz dość ciekawa. Wszyscy robotnicy i robotnice robią zakupy w sklepach, mieszczących się na terenie fabryki i należących do fabryki. Nabywają tam wszystko o 30 procent taniej, niż w innych sklepach. Ubranie przeciętnie kosztuje około 4 zł., para sandałów — 50 gr. Również w budynkach fabrycznych znajdują się lokale przeznaczone na pomieszczenie robotników i robotnic. W każdej z izb mieszka i sypia dwunastoro ludzi. Ma się rozumieć oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni. W fabryce pracują na dwie zmiany: pierwsza zmiana pracuje od godz. 5 rano do 2-ej popołudniu, druga zaś od 2 popołudniu do 11-ej w nocy. Przy takim więc skoszarowaniu robotników i robotnic, możliwe jest osiągnięcie, jak twierdzą Japończycy, największej wydajności pracy.

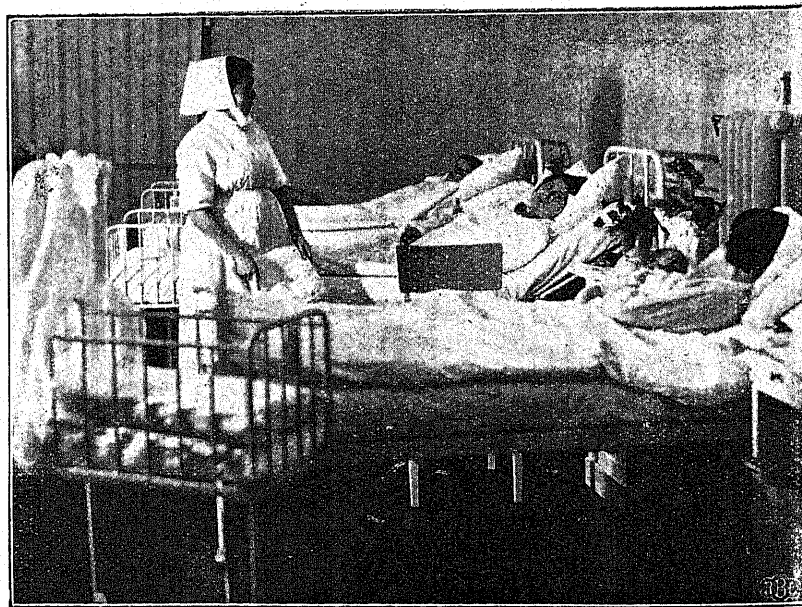
Ciekawe jest przytem i to, że w fabryce zatrudnione są dzieci, a właściwie małoletni, przeciętnie w wieku od 14 — 15 lat. A co ciekawsze, to fakt, że większość tych dzieci jest własnością fabryki. Jak się to



Mauzoleum ś. p. min. B. Picańskiego w Nowym Sączu.



Szykanowanie polskości w Czechosłowacji. Gmach czyteln polskiej w Trzcinie.

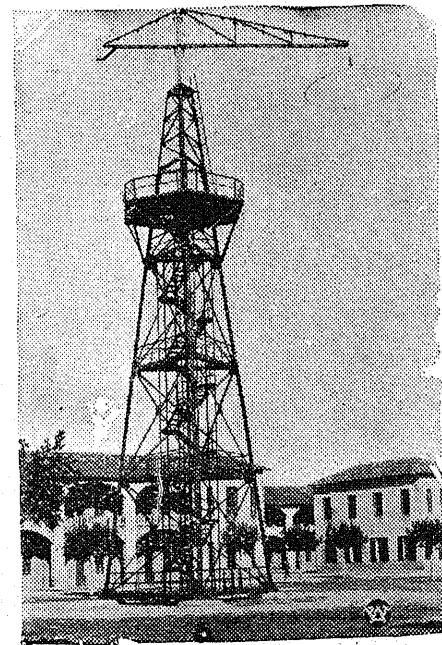
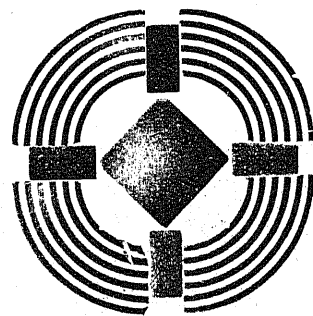


Sala szpitala Sióstr Dżakonik w Łodzi.

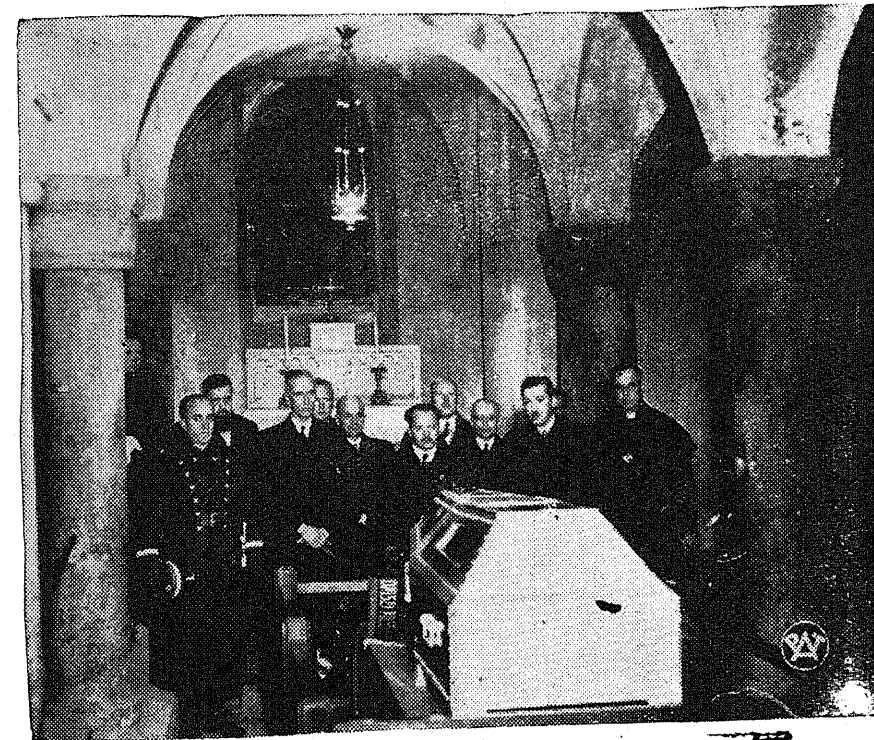
dzieje? Sprawa jest zupełnie prosta. Jeśli jakiś ubogi rolnik posiada większy dług, wówczas zjawia się u niego agent fabryki, który oświadcza mu, że gotów jest pokryć jego dług, a ponadto zapłacić mu większą sumę, jeśli poprości sprzeda fabryce któreś ze swoich dzieci. Ponieważ przeważnie w rodzinie jest co najmniej czworo lub pięćoro potomstwa — zazwyczaj podrośnięte dziewczęta w wieku 14 lub 15 lat zostają sprzedane. Rodzice otrzymują za nie przeciętnie sumę około 4.000 zł. Dziewczęta zostają następnie zatrudnione w fabryce i pracują tam tak długo, dopóki nie odpracują zapłaconej za nie sumy, poczem odzyskują wolność i mogą pozostać w fabryce, lub też opuścić ją.

Tego rodzaju transakcje nabywania dziewcząt lub chłopców w taki właśnie sposób, są na porządku dziennym. Wielkie fabryki zakupują rocznie od 300 do 400 dzieci. Mniejsze przedsiębiorstwa od 2 do 10 dzieci.

Tak wygląda organizacja pracy w fabrykach japońskich, produkujących towary, którymi pragną zasypać cały świat.



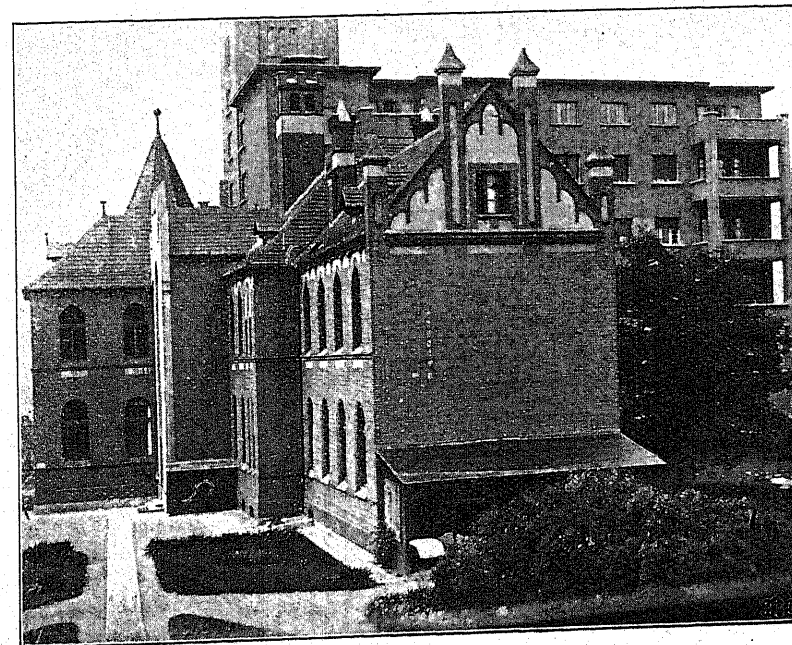
W szkole awiacyjnej w Istres we Francji zainstalowano specjalną wieżę, dla nauki skakania ze spadochronem.



Członkowie nowego gabinetu z p. premierem Kościłkowskim udali się do Krakowa, aby złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.



Echa lata. Młodzież łódzka na wywczasach. Inscenizacja żywego obrazu.



Zabudowania szpitala ewangelickiego Sióstr Dżakonik w Łodzi przy ul. Północnej.



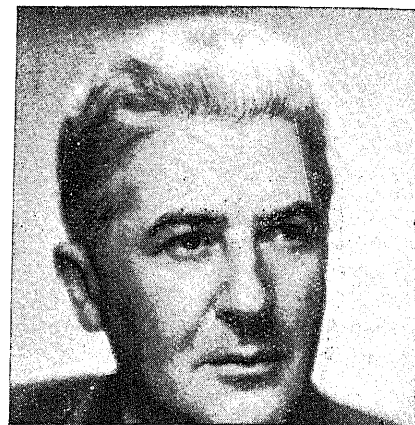
Powstała nowa Greta Garbo. Jako „Anna Karenina“, Garbo jest nie tylko ta, która jest powszechnie uznana za niezrównaną, ale jeszcze bardziej piękna, bardziej doskonała i bardziej naturalna. Fot. Metro



Ricardo Cortez, ulubieniec kobiet całego świata, wystąpi w filmie pt. „Pragnę twoją być...“ Fot. Universal.



Fragment z filmu „Szalone noce Broadway'u“. Fot. Fox.



Znakomity reżyser John Stahl, twórca filmów „Boczna ulica“ i „Zaledwie wczoraj“, zrealizował obecnie nowe arcydzieło p. t. „Za chwilę szczęścia“. Fot. Universal.



Najpiękniejsza i najinteligentniejsza z gwiazd, fascynująca Barbara Stanwyck, w swojej najnowszej kreacji nowoczesnej kobiety „Woman in red“ (polski tytuł nieustalony) wg. powieści Irvinga. Fot. Warner Bros. First National.



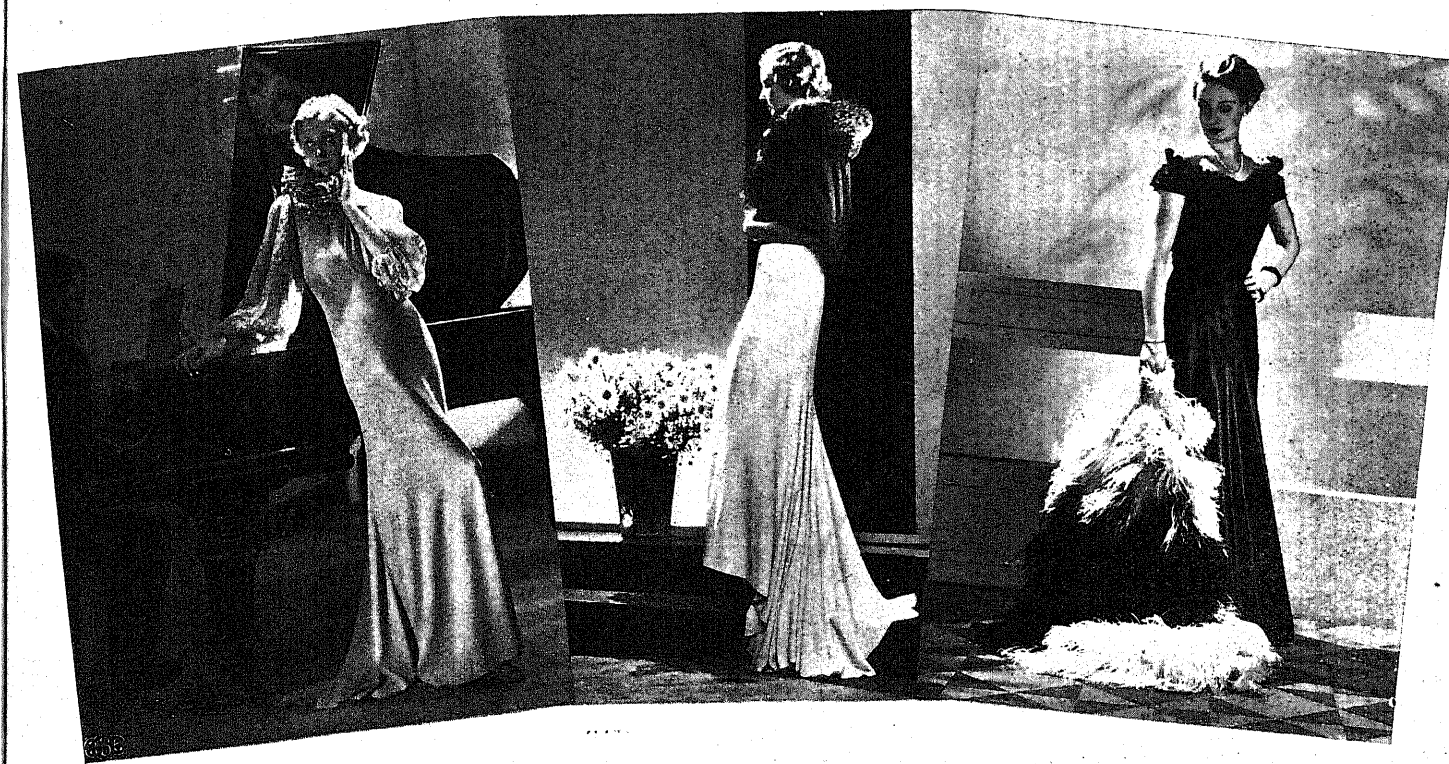
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 3 listopada 1935 roku

Nr. 44

W królestwie mody.



Późna jesień i nadchodząca zima przynoszą z sobą nowości i niespodzianki w dziedzinie wszechwładnej królowej mód. Regulujący ruch modniarski — Paryż promieniuje na całą niemal kulę ziemską. Ostatnio przyniósł on nowe wzory. Na zdjęciach widzimy wytworną suknię wieczorową z jasno popielatego jedwabiu z szerokimi koronkowymi rękawami (model Kerpich). Dalej widzimy model sukni z białej crepe'y, cape z zielonego weluru i srebrnego lisa (model Paquin). Wreszcie princeskę z czarnej tafty, cape z czarnym i różowym strusiem (model Varnet.)